

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

46 (907)

NIEDZIELA 12 LISTOPADA 1978

ROK XX



### Słowo Ks. Rektora

## Prawo Ojca św. do naszych serc

żywi dla wszystkich Polaków we Francji, których zna i przekazał wyrazy pamięci Ks. Rektorowi. Ze swej strony mówił dalej Ks. Kardynał Marty pragnę i ja dzielić Waszą radość i proszę me uczucia przekazać swoim ziomkom”.

Czynię to dopiero dziś na łamach prasy, choć wspominałem o tym w ubiegłą niedzielę w Arras w katedrze, gdzie na prośbę miejscowego Ordynariusza Ks. Biskupa Huyghe Gerarda skierowaną do mnie jeszcze przed intronizacją miałem szczęście wraz z Jego Wikariuszem Generalnym Ks. Henrykiem Delaby, Kapitułą, francuskimi i polskimi kapłanami z Diecezji Arras koncelebrować Mszę św. dziękczynną przy wypełnionej po brzegi katedrze, w tej diecezji gdzie jesteście najliczniejsi.

Szybki wyjazd do Wiecznego Miasta, aby reprezentować tam Was z grupą naszych Rodaków, którzy udali się tam autobusem czy pociągiem, opóźniony powrót do Paryża nagłym strajkiem samolotów, i nazajutrz wyjazd na wspomniane uroczystości do Arras, niech wytlumaczają moje milczenie, tym bardziej, że nie moim zadaniem jest pisać do Was reporterze. Moim zadaniem jest rzucić kilka zasadniczych myśli po ochłonięciu z pierwszych wrażeń, by dać upust radości, to nie wszystko!

Intronizacja Ojca św. Jana Pawła II, chyba nie przypadkowo zbiegła się dokładnie z trzydziestą rocznicą śmierci św. pamięci Ks. Prymasa Augusta Kardynała Hlonda, który z mroków ciężkiej sytuacji naszego rodzinnego kraju i Kościoła w Polsce rzucał pełne nadziei, chyba prorocze słowa, że imię Polski zajaśnieje kie-

dys całemu światu. Istotnie zajaśniało.

W czasie pierwszej audiencji dla Polaków Ojciec św. Jan Paweł II powiedział mi, im. „właśnie w tych ostatnich dziesięcioleciach Kościół w Polsce nabrał szczególnego znaczenia w wymiarach Kościoła powszechnego i wymiarach chrześcijaństwa”, — „...„Kościół w Polsce nabrał nowego wyrazu, stał się Kościołem szczególnego świadectwa, na które są zwrócone oczy całego świata. W tym Kościele żyje i wypowiada się nasz naód, współczesne pokolenie Polaków. Bez przyjęcia tego faktu trudno zrozumieć i to, że dzisiaj przemawia do Was papież — Polak.”

Pozwólcie, że przytoczę a raczej zwrócę uwagę na jedną jeszcze znamieną wypowiedź Ojca św. w pierwszym przemówieniu do Polaków.

„Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża — Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry — i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem. Kiedy to mówię do Ciebie, mówię zarazem do wszystkich moich braci w biskupstwie, do wszystkich i do każdego, do wszystkich i do każdego z Kapłanów, Zakonników i Zakonnic. Do wszystkich i do każdego z moich umiłowanych

Wiadomość, że Ojcem świętym wybrano Ks. Kardynała Karola Wojtyłę, Metropolite Krakowskiego, dobiegła do mnie w czasie choroby i okazała się najlepszym lekarstwem, bo postawiła mnie na nogi. Jak bardzo zelektryzowała ona świat, mógł każdy stwierdzić patrząc na telewizję, słuchając radia czy czytając prasę.

Na naszym małym odcinku, Polaków we Francji, cała uwaga skupiła się na Polskiej Misji Katolickiej we Francji, bo jest ona centralnym ośrodkiem religijnym Polaków. Od wtorku rana, nazajutrz po wyborze Ojca św. co kilkanaście sekund, wobec sparaliżowania strajkiem poczty, telefon nie przestawał dzwonić i tak było przez kilka dni. Dzwonili francuzcy Biskupi, agencje prasowe, znani i nieznanaj Francuzi i Polacy, aby na ręce rektora złożyć życzenia i dzielić się radością.

Ksiądz Kardynał Marty, Arcybiskup Paryża, gdy tylko wrócił jeszcze przed intronizacją Jana Pawła II, jak mi powiedział dwa dni dzwonił, aby otrzymać połączenie, wywiązać się ze zlecenia Ojca św. i pełnym powagi i radości głosem zakomunikować mi: „Pragnę się wywiązać najpierw z misji jaką zlecił mi osobiście Ojciec św. gdy mnie żegnał. Prosił Ojciec św., abym zapewnił Ks. Rektora o gorących uczuciach jakie

(Ciąg dalszy na str. 4)



## Rozważanie Ewangeliczne

W Ewangelii Mateuszowej jest przypowieść o dziesięciu pannach. Wbrały się na spotkanie ich oblubieńców. Ewangelista zaznacza, że pięć z nich było roztropnych, a pięć nierozsądnych. Były poprostu głupie i lekkomyślne. Nie знаły się na chłopakach — takby dziś powiedziano. Roztropne oprócz lamp wzięły ze sobą zapasową oliwę. Głupie zadowolily się tylko lampami. O zapasie oliwy nie myślały. A tu oblubieniec spóźnił się. Panny zmęczone czekaniem, posnęły. A o północy zaczęto wołać: „Pan młody idzie, wyjdźcie na spotkanie”. Głupim pogasły lampy. Zapasowej oliwy nie miały. Na spotkanie pana młodego gotowe były tylko roztropne.

I tu powstało rozczarowanie... A w rozczarowaniu rozpoznano roztropność i odróżniono ją od głupoty. Jak też od lekkomyślności, nie zdającej sobie sprawę z rzeczy poważnych, jedynie ważnych w życiu każdego człowieka. O tym bardzo wielu zapomina. Zapominają ludzie o mądrości życiowej wyrażonej w dziesięczonej przypowieści.

Światłany płomyk w dłoniach człowieka pisze — Tadeusz Żychiewicz — to światło, które pozostaje przy nim w oczekiwaniu na dzień spełnienia. Światło spraw, których — jak ufamy rdza nie zniszczy, mól nie dziurawi, woda nie rozmywa czas nie zmienia w popiół: jedno dobro człowieka. Rękojmia sensowności światła. Ocalenie.

Nie zamykajmy oczu, przecież wiemy jak jest, że człowiek nagi umiera, jak nagi się zrodził. Zostawi wszystko, o co zabiegał, rzeczy wielkie i małe, rzeczy bliskie. Wróć na proch ziemi. Na kamieniach nagrobnych nawet najbardziej zasłużone tytuły wyglądają żebraczo, jak zmarłwiałe palce, na próżno czepiające się krawędzi. I tylko tamten płomyk zostanie przy nim. On jeden. Wytrwałość i uparta wiara, nadzieja, za-wierzenie, prosta ludzka uczciwość, prosty żal. Owoce dobrej pracy, wielkie ludzkie biedy, kruche radości: ciepły promyk, światło u progu spełnienia.

Mądrą jest rzeczą — pamiętać. Głupią — zapomnieć”. Pamiętała o tym w swoim zaangażowaniu św. Teresa z Lisieux. Od chwili wstąpienia do Karmelu, ta młoda dziewczyna, wzięła ze sobą lampę dobrej woli. Wzięła również zapas oliwy mocnych postanowień. Poszła na wyczekiwanie Oblubieńca. Osobiście nie przy-

## PŁOMYK W DŁONIACH LUDZKICH

chodził. Objawiał się w siostrach, współtowarzyszkach trudnego życia karmelitańskiego. A siostry — wiadomo — ludzie...

Teresa od Dzieciątka Jezus dzieliła się radością jaką odnalazła w służbie cierpiącej siostry. W niej widziała Oblubieńca cierpiącego. Kiedyś prowadziła chorą siostrę od św. Piotra z kaplicy do jadalni. Było już ciemno i zimno. Wiatr świszczął wołół nagich murów klasztornych tylko mała lampka niepewne światło.

— „W tym usłyszałam w dali — mówić mała święta — harmonijne dźwięki instrumentów muzycznych... Wyobraziłam sobie bogato umeblowany salon, a w salonie grono młodych wytwornie wystrojonych panienek... Potem przeniosłam wzrok na biedną chorą, którą prowadziłam. Zamiast muzyki, co chwila jej żałosne jęki, zamiast młodych panienek — schorzała staruszka, zamiast złotych ścian — surowe mury naszego klasztoru...

— I w tym porównaniu odnajduję prawdę!

— „Co to jest prawda?”

— To jest właśnie prawda — odpowiada święta Piłatowi — być z tymi, którzy cierpią. Płakać z tymi, którzy płaczą. Znajdować radość w w ulżeniu cierpieniom. Nie śmiać się i nie śpiewać, kiedy nym płyną łzy!

— Patrząc szeroko otwartymi oczyma na nieskończoną nędzę ludzką. Całym sercem starać się jej ulżyć zamiast umywać ręce.

— Prawda to nie sztuka, nie muzyka, nie zbytek. Prawda to nie

światły umysł, nie śmiech ani radość, płacona cudzym potem. To dzielenie się z kimś jego cierpieniami, czyis krzyż na chwilę wzięty na własne ramiona. Łza otarta, uśmiech wywołany, dziecko, któremu dało się życie, starzec, któremu przyniosło się pociechę. To jest prawda, droga i życie. To jest również radość”.

Tak, radość można znaleźć w oczekiwaniu Oblubieńca. Nie trzeba tylko pozwolić, by zgasł płomyk światła w naszych dłoniach. Nie wolno zapomnieć, otrzymaliśmy Światło—s Chrystusa. Rodzice i chrzestni winni dzieciom przypominać chwilę chrztu. Chwilę, w której kapłan wręczał im świecę wymawiając słowa: „Przyjmij światło Chrystusa”. Chrystus „światłość świata” ma nas prowadzić poprzez wszelkie mroki życiowe, poprzez wszystkie wątpliwości i chwilowe przyćmienia. „Ja jestem światłością — mówi Jezus — Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

Światło Chrystusa to jasność Boga. To również prawda i radość. Niestety, dziś wielu chrześcijan idzie poprzez życie przy lichym świetle „kopcającej łójówki”. Idą w dymie fałszywych ideologii, fałszywych tłumaczeń ludzkich tradycji. Nie posiadają w sobie światła wiary, dlatego nie zdolni są odróżnić to, co istotne od tego, co drugorzędne. Najważniejsze to mieć płomyk wiary, jaśniejący z Chrystusa, z Jego Ewangelii, z Jego Kościoła. Wtedy nie można zasnąć. Idąc przez życie będziemy czuwać na przyjęcie naszego Oblubieńca. Będziemy powtarzać za Jego Kościołem: „Amen — tak. Przyjdź, Panie Jezu” (Ap 22,20).

Roman Duda omi

### „PRZYJMIJ ŚWIATŁO CHRYSTUSA”

Jezus mówi do każdego ochrzczonego :

Prosiłem cię w czasie chrztu twego: „Przyjmij światło moje... Abyś postępował zawsze jak dziecko światłości, a trwając w wierze mógł wyjść na spotkanie przychodzącego Pana z wszystkimi świętymi w niebie”.

Pamiętasz przypowieść o głupich pannach oczekujących na powrót opóźniającego się oblubieńca? Ewangelia dzisiejszej niedzieli podaje ci ją.

Panie, czuwać! Przeciwnik mój, diabeł, krąży niby lew ryczący i szuka, kogo by pożarł. Sprzeciwiam się mu silny w wierze ! (1P 5,89).

Zabiegam o to, abyś mnie, Panie, znalazł w pokoju, bez skazy i zmazy (2P 3,14).

Zabiegam o to, bym łaski Twojej nie przyjmował darmo. „Otóż teraz czas właściwy, otóż teraz czas zbawienia” (2 Kor 6,3). Czuwać, byś nie przeszedł koło mnie, Panie, jak koło obcego i obojętnego.

Czuwać na modlitwie codziennej. Zgaduję Twoje myśli i życzenia. Wchodzę w Twe „radości i smutki”. Zapraszam się do współpracy z Tobą w dziele doskonalenia i uświęcenia świata.

Czuwać w czasie Twej najświętszej Ofiary.

Zwracam się do Ciebie w czasie przymusowych czuwań bezsennych nocy. Ufam, że gdy nadejdzie pora, zbierzemy plony” (Gal 6,9).

Ks. T. Rytko



# SŁOWO KSIĘDZA REKTORA

Nie muszę się z tym kryć. Wszyscy Bracia Kapłani i dziś wiele Wiernych i Przyjaciół zna doskonale dzień moich imienin.

Od najmłodszych lat nie obchodzi je w dniach, w których nasz polski kalendarz chyba trzy razy w roku przypomina, że w tym dniu przypada Zbigniewa.

Moja chrzestna matka jak się później dowiedziałem, nauczycielka — Polka i patriotka z prawdziwego zdarzenia uparła się przy tym imieniu. Ale nie wiem kto z rodziny zdecydował że trzeba, abym nosił drugie imię świętego z prawdziwego zdarzenia Stanisława, jak mój Św. p. Ojciec — Św. Stanisława Kostki. Zbigniewem nie gardziłem, Stanisława czciłem od młodości i tak jak mój Ojciec uważałem Go i uważam za mego Św. Patrona.

Długo się z tym kryłem, szczególnie we Francji. Kryłem się kiedy poznałem lepiej język francuski. Francuz nie mówi, że zjadł ranne śniadanie, obiad czy kolację. Może tego wymaga język, ale mówi ciągle muszę zjeść „moje śniadanie”, „mój obiad”, „moją kolację”. Poczuliem wtedy, że jest coś co nikogo nie powinno obchodzić, że ja tak jak codzienny posiłek każdego Francuza winienem obchodzić uroczystość „Mojego Świętego” — „Mojego Świętego Stanisława”. Dlatego potraktowałem i traktuję to święto jako święto „Mojego Patrona”.

Może to wygląda na dziwactwo. Może się to komuś nie podoba, ale uroczystość „Mojego Patrona”, „Mojego Świętego”, a tym jest z drugiego Imienia, najbardziej się cieszę gdy mogę obchodzić sam.

Wierzę w szczerść życzeń, oceniam podarunki od życzliwych mi ludzi, ale przyznam się szczerze, że ten dzień wołałbym osobiście obchodzić z „Moim Świętym Patronem”, bez życzeń i bez osobistych podarunków. Moje „dziwactwo” nie ma nic wspólnego ani z fałszywą pokorą ani z dostatkiem, ani z drętwicą na ludzkie serca i życzliwość.

Przeciwnie kapłan, który staje się przełożonym na Francję, jest na codzień raczej koszem do którego wrzuca się odpadki, zgniliznę ludzką, skargi i pretensje. Na kilka tysięcy listów rocznie do wielkich wyjątków należą pisma, w których ktoś ze Współbraci czy Wiernych dzieli się swoją radością, zadowoleniem, dobrobytem lub szczęściem.

Rozumiem doskonale, że taka jest ludzka psychika i, że trzeba się gdzieś uzalić.

Trzeba jednak zrozumieć tego, który to przyjmuje. Na jakimkolwiek szczeblu jest postawiony, jest przede wszystkim człowiekiem i jako człowiek radby dzielić ludzkie kłopoty ale odczuwa potrzebę dzielić ludzkie radości. Potrzebne mu to jest do psychicznej równowagi, której każdy potrzebuje. Potrzebuje aby i inni dzielili jego troski i jego radości. Pozwólcie więc, że w tym roku nie dzielę się ze swoimi radościami ale ze swymi troskami szczególnie dotyczącymi przyszłości naszej Wspólnoty.

Z radością i naiwnością dziecka cztery lata temu, nie mając grosza w kieszeni rzuciłem szaleńczy projekt: „budujemy Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes”. Nie było pieniędzy, nie było terenu, nie było planów ale był ktoś komu zaufałem i komu ufam. Był nim bł. Maksymilian Kolbe, w którego wstawienie nie tylko zaufałem, ale ujęła mnie Jego wiara w Opatrzność Bożą, Jego dzieła rozpoczęte i zrealizowane bez zaplecza bankierów, ludzi bogatych i wpływowych.

Czułem się bliski Jego przeżyć obozowych, ale daleki od Jego świętości. Liczyłem i liczę na świętość tych, którzy mnie wspomogą i nie zawiodłem się.

Zakupiony i splecony szybko 2000 m kw. plac w Lourdes cztery lata temu, przedstawia obecnie czterokrotnie większą wartość.

Ale śledząc perypetie dzieł bł. Maksymiliana Kolbe wiedziałem, że tak gładko, bez trudności, kłopotów, komplikacji i zawodów dzieła nie dokonam. W boleściach matka rodzi nowe życie, w boleściach rodzą się nowe dzieła. Nie zabrakło ich w ciągu tych czterech lat. Pierwszy plan architektury stanął na martwym punkcie. Drugi plan, modyfikowany, po wielu trudnościach administracyjnych został przyjęty i w styczniu 1978 roku zatwierdzony jak świadczy o tym historyczna tablica przy zakupionym placu w Lourdes.

W oczekiwaniu na ten urzędowy akt, wstrzymałem apele z prośbą o wzmożenie ofiar, choć zawsze napływały.

Dziś mamy splecony teren, hasło notarialne, podatki i w części kosztą architekta.

Ale i dziś, w tym roku trzeba zacząć budować, bo inaczej grozi nam dopłacenie 15% od zakupu terenu.

Owszem, napływają ofiary z Francji i innych krajów, które skrzętnie notuje, ogłasza i za które dziękuje w moim imieniu skarbnik „Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Misji Katolickiej” i sekretarz P.M.K. ks. kanonik Zygmunt Pionnier.

Nie dysponujemy jednak sumą, która pozwoliłaby nam w tej chwili ryzyko rozpoczęcia budowy, na którą w pierwszej fazie potrzebne są dziesiątki milionów starych franków.

Dlatego z taką samą ufnością we wstawienie bł. Maksymiliana Kolbe jak cztery lata temu zwracam się najpierw do Was z terenu Francji o wzmożenie ofiarności na ten cel. Liczę i na pomoc skupisk polonijnych w innych krajach, ale przede wszystkim liczę na ofiarność najliczniejszej i najstarszej Polonii w Zachodniej Europie; mam na myśli Francję. Wierzę, że nie zawiodę się w moich nadziejach.

Może komuś zależy na umieszczeniu Jego nazwiska na liście fundatorów, uczynię to jak najchętniej, choć z czteroletniego doświadczenia wiem, że największe ofiary złożyli Ci, którzy zastrzegli sobie, aby ich imię i nazwisko było wiadome tylko Bogu i było sekretem Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy z Lourdes.

Dlatego zamiast imieninowych życzeń, zamiast podarunków, które są niewątpliwie wyrazem Waszej życzliwości wobec mej skromnej osoby, proszę gorąco o życzliwe wsparcie dzieła, któremu patronuję. Najlepszymi życzeniami i najlepszym podarunkiem, który mi sprawi radość będzie Wasza ofiara, na której zobaczę: „zamiast życzeń na Dom Polskiego Pielgrzyma im. Bł. Maksymiliana Kolbe w Lourdes”. Nie podaję mego osobistego i prywatnego konta, ale konto P.M.K., bo nad nim zlecili mi pieczęć moją Przełożeni.

Za tego rodzaju życzenia i ten podarunek obiecuję modlitewną wdzięczność i staropolskie „Bóg zapłać”.

ks. prał. Z. Bernacki  
Ofiary proszę przysyłać do P.M.K. na konto i adres :  
„LA VOIX CATHOLIQUE”  
263-bis, rue St. Honoré — 75001  
PARIS.  
C.C.P. 12 777-08 U PARIS



# Japończyk YOSHITO – przyjaciel Polski

Urodziłem się w świątyni buddyjskiej. Tak mówi moja matka. Była wtedy gwiazdzista noc, a owoce granatu błyszczały za oknem. Dziwi cię to miejsce? Mój ojciec, Ryochu Umeda, był mnichem buddyjskim. Należał do Soodoostu. To odłam sekty Zen. Cały Zachód ma teraz bziłka na punkcie tej sekty, ale to tylko moda. Myślę, że oni nie wiele z tego rozumieją. Urodziłem się w 1949 roku. Na imię mam Yoshito. Pytasz, czy to częste imię w Japonii? U nas

z imionami jest zupełnie inaczej niż w Europie. Nie ma żadnego spisu ani tradycji. Jest tylko kilka tysięcy dźwięków, z których rodzice wedle swojej fantazji wymyślają imię dziecku. Zdarza się, że rodzice ułożą bardzo ładne, dźwięczne imię, spodoba się ono innym, staje się modne jest często powielane. N'e spotkałem jeszcze nikogo o takim imieniu jak moje. Pytasz, dlaczego przyjechałem do Polski? To tradycja rodzinna. Więcej, to testament mojego ojca.

Ojciec napisał w testamencie, że życzy sobie, aby jeden z jego synów przyjechał do Polski. Mam jeszcze brata. Mieszka w Tokio. Układa peruki dla aktorów, którzy grają w teatrze kabuki. Niewielu już jest w Japonii ludzi, którzy to potrafią robić. Widziałeś na filmach, jakie fryzury mają samurajowie i japońskie księżne? Taka fryzura to jest poważna rzecz. Układa się ją bardzo precyzyjnie według starych fryzjerskich recept.

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Rodaków, Braci i Sióstr w Polsce i poza Polską”.

I wreszcie końcowe słowa przemówienia Ojca św.

„A Wy, Drodzy Rodacy, czy teraz, czy kiedykolwiek, przyjmować będziecie błogosławieństwo Papieża Jana Pawła II, przypomnijcie sobie, że wyszedł on spośród Was i że ma szczególne prawo do Waszych serc i Waszej modlitwy”.

Kiedy po przemówieniu Ojciec św. przechodził wśród tysięcy uczestników audyencji ścisnął rękę tym, którzy przyjechali Go pożegnać z Jego Archidiecezji Krakowskiej i Rodaków z kraju i z całego świata wyłowił moją skromną sylwetkę w tłumie uściskał mocno rękę i wśród owacyjnych okrzyków radości nie powstrzymał się, aby mi powiedzieć: „Ks. Rektorze, gdy wrócicie, nie zapomnijcie pozdrowić ode mnie naszych Polaków we Francji.”

Tak, Drodzy Rodacy, dziś musimy pamiętać słowa Ojca św., „że wyszedł on spośród Was i ma szczególne prawo do Waszych serc i do Waszej modlitwy”.

Wiem Ukochani w Chrystusie, że odczuwaliście to, gdy odpowiadając na mój apel w prasie i radiu uczestniczyliście w uroczystych modłach w Waszych polskich ośrodkach, za co Wam i Waszym Duszpasterzom z całego serca dziękuję. Oby ten ogień nie tylko palił się ale gorzał w Waszych sercach na codzien.

Ojciec św. liczy na nasze modlitwy i ma prawo czegoś więcej się od nas Polaków spodziewać.

Dziś, każdy cudzoziemiec patrzy na nas Polaków, widzi w nas nie tylko ambasadorów, ale jakieś odbicie imienia polskiego, które zajaśniało w osobie Ojca świętego — pierwszego papieża Polaka. Widzi

odbicie niezłomnej wiary, odbicie męża modlitwy, który zasiadł na Stolicy Piotrowej. Przez tysiąc lat naszej historii byliśmy wierni Stolicy Piotrowej, wyrażając przez to wierność naszego narodu Namiestnikowi Chrystusa.

Czyż dziś nie pozuwamy się aby jeszcze bardziej otworzyć nasze serca Chrystusowi o co cały świat tak bardzo prosił Ojciec święty w czasie swej intronizacji.

„Bierzmy wszyscy odpowiedzialność za Kościół w rodzinie” — brzmiało nasze hasło w Lourdes, które za naszymi rodakami w kraju podjęliśmy tu we Francji, jako program naszej pracy. Dziś możemy powiedzieć dobitniej! Bierzmy odpowiedzialność za Kościół razem z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, który od zarania swego kapłaństwa związany był do tego stopnia z wychowaniem w rodzinie którą Sobór nazywa „Kościółem Domowym”, że przemawiając 31 października do 600 uczestników kongresu rodzin, przypominając rocznicę swych święceń kapłańskich w dniu 1 listopada powiedział, że przyjął święcenia kapłańskie, aby być blisko rodziny.

O ileż bliżej jest dziś Ojciec św. wszystkich rodzin chrześcijańskich i o ileż silniej bije Jego Ojcowskie serce miłością do tej rodziny z której sam wyszedł do każdej polskiej rodziny.

Zbliży się więc do Jego Ojcowskiego serca, wsłuchujmy się w jego rytm, bo to rytm polskiego serca, które ubogacone łaską Namiestnika Chrystusowego nadaje rytm sercom naszych chrześcijańskich polskich rodzin.

**Ks. Prał. Zbigniew Bernacki**  
Rektor

Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji

Mój ojciec kochał Polskę. Spędził tutaj kawał swego życia. A trafił do Polski właściwie przez przypadek. W roku 1922 jechał do Europy jako stypendysta swojej sekty. Jego celem były Niemcy. Na statku spotkał Polaków. Mój ojciec zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Michowskim, poetą-lotnikiem, na pokładzie statku. Tak zaczęła się ich przyjaźń i moja przyjaźń z Polską. Spędził tutaj całe 17 lat. Studiował filozofię. Był pierwszym lektorem japonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Przyjaźnił się ze Stanisławem Marią Salińskim, pisarzem orientalistą. Często bywał u niego Gałczyński. Uczył się grać na skrzypcach u sławnego Pawła Kochańskiego. Wybuchła wojna. Ojciec początkowo za Boga nie chciał opuszczać Polski. Koledzy z japońskiej ambasady niemal siłą zabrali go ze sobą uchodząc z płonącego kraju.

Do Polski już nigdy nie wrócił, ale ciągle go łączyło z nią bardzo, bardzo dużo. Tłumaczył „Quo Vadis” Sienkiewicza, poezję Słowackiego i Mickiewicza. Nie zdążył ukończyć tłumaczenia „Faraona” i „Nocy i Dni”. Mój ojciec miał wówczas wielu uczniów. To byli przyszli tłumacze polskiej kultury i historii. Z listów, które ojciec pisał do dawnych przyjaciół, widać, jak bardzo tęsknił do Polski. Nie mógł tutaj przyjechać z przyczyn od siebie niezależnych. Można powiedzieć, że w swojej buddyjskiej pustelni oddychał polskim powietrzem. Przed śmiercią w roku 1961, mój ojciec przyjął chrzest z rąk polskich franciszkanów i otrzymał nowe imię — Stanisław. Wkrótce umarł, ale nawet po śmierci chciał być w swojej drugiej ojczyźnie. Zgodnie z jego wolą jadąc do Polski wiozłem ze sobą urnę z częścią jego prochów. Spoczęły koło grobu przyjaciela, Stanisława Michowskiego.

Notował T. Jasturn



## PIEŚŃ O BERNADECIE

Dobrze dziś podsycony ogień na kominku igra po ścianach w jakimś drgającym tańcu światła i cieni. Ezsennie leży Bernadeta i spogląda na nagie ściany. Lecz odbijające się na nich migotliwe refleksy ognia nie przybierają dziś dla niej jak zwykle urojonych kształtów czy obrazów ludzi i zwierząt. Tak jakby spotkanie z Panią wyczerpało ową męczącą zdolność jej oczu, wyobrażenia sobie różnych, tak nieraz okropnych rzeczy. Leżąc na wąskim łóżku dziewczynka stara się usunąć jak najdalej na sam brzeżek, aby jak najmniej stykać się z śpiącą Marysią. Jest to jeszcze pozostałość z nieznanego dotąd przemożnego wstępu do wszelkiej cielesności, który tak silnie ją ogarnął dzisiaj nagle po ujrzeniu najpiękniejszej na świecie istoty. Odczuwa go jeszcze teraz przy przypadkowym dotknięciu rozgrzanego ciała siostry, która oddychając głośno śpi snem zdrowego, młodego zwierzęcia. Co dziwniejsze, że nawet dotknięcie własnej delikatnej skóry napenia ją tym samym obrzydzeniem. Ma wrażenie, że to nie ona, lecz coś obcego, leżącego obok niej.

A zatem, co się właściwie z nią stało?... Nie umie zdać sobie z tego sprawy, czuje jednak, że stało się coś niezwykle ważnego w jej życiu. Przytłacza ją świadomość, że czeka ją zadanie ponad siły, rola, której dla siebie nie szukała, do której nie dorosła, a której jednak nie może odtrącić. Aby zrzucić ciężar tych przeżyć, zwraca całą swoją wyobraźnię ku Pani. Zaciskając mocno powieki przywołuje w pamięci jej cudowny obraz ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami. Śnieżną biel sukni, błękit paska, matową białoszyi i brązowe loki spod kosztownego welonu. Ów jasny, przyjacielski uśmiech pełen niewysłowionej pobłażliwości. Wreszcie bezkrwiste, woskowe boscie nóżki ze złotymi różkami...

Ile razy wydaje się Bernadecie, że nareszcie udało się jej uprzytomnić sobie z całą dokładnością postać Pani, w tej samej chwili powstaje nagle próżnia w jej umyśle i obraz znika. Nie danym jej jest wywołać w fantazji tego, co widziała w rzeczywistości. Ale może chociaż we śnie nawiedzi ją ta Upragniona? Bernadeta robi więc rozpaczliwe wysiłki, aby zasnąć.

Najpierw usiłuje myśleć całkiem o innych rzeczach. A więc o Bartrès. Przypomina sobie wszystkie przedmioty w wieśniaczej chacie, w której tak długo mieszkała, kołowrotek, kołyskę, i fotel na biegunach, nazywa po imieniu wszystkie ulubione owieczki. Wyobraża sobie, że głaszcze psa, którego bardzo kochała, a który już dawno zdechł. Myśli o wierzbach i strumyku w Bartrès, o pagórkach w Orincles, równie uroczym w promieniach słonecznych jak i w śnieżnych puchach zimy. Wszystkie wspomnienia kolejno przechodzą przez jej głowę. Zapada chwilami w krótką drzemkę, lecz się budzi po niewielu minutach z żalem, że nic, ale to nic jej się nie wyśniło. Pani nie chce się pokazać, jakby chciała ją pouczyć, że pochodzi nie z krainy snów ani nocnych mar.

Nagle Marysia otwiera oczy i siada na łóżku. Obu-

dziła się dotknawszy ręką mokrej plamy na poduszce. Zwraca się ku siostrze i odgaduje powód.

— Mamo... mamo — szepcze ostrożnym tonem, jakim zwykle się budzić śpiących.

Pani Soubirous ma lekki sen, jak każda czuła matka. Podnosi się natychmiast :

— Co się stało? Kto mnie wołał?

— Mamo, to ja, bo Bernadeta płacze...

— Co mówisz? Płacze?...

— O tak, mamo, bardzo płacze... Poduszka jest cała mokra...

Ludwika Soubirous wyslizguje się ostrożnie spod kołdry i wstaje cichutko. Podchodzi do Bernadety i ręką gładzi ją po twarzy :

— Czy astma cię męczy, kochanie?...

Bernadeta wciska pięści w oczy i potrząsa głową. Matka stara się ją uspokoić.

— No to może wstań trochę, porozmawiamy sobie chwilę...

Dorzuca do wygasającego już ognia dwa grube polana i garść chrustu i przyciąga krzeselko do samego kominka. Bernadeta klęka przed nią i chowa bezradnie głowę na jej kolanach. Matka bez słowa, gładzi ją długo, długo po włosach. Po czym pochyla się nad córką i pyta :

— Czy boisz się czego, dziecinko?

Bernadeta potakuje gwałtownie.

— To pewnie boisz się tej Pani z Massabiele?

Bernadeta równie namiętnie zaprzecza.

— Ja też tak sądzę, że jej nie potrzebujesz się bać, przecież to ci się tylko przywidziało.

Bernadeta podnosi ku matce zażawoione oczy i patrząc na nią z przerażeniem jeszcze gwałtowniej zaprzecza.

Matce ścisza się serce na ten widok :

— Moje drogie biedactwo, znam to, i ja byłam kiedyś w twoich latach... Dziewczęta w tym wieku widują czasem rzeczy, których nie ma... I tobie to minie, zapomnij o tym... Życie i tak jest dosyć ciężkie. Przestałaś już być dzieckiem, jesteś już dorosłą dziewczyną i za rok lub dwa może trafi ci się jakiś mąż i będziesz miała dzieci... jak ja... Czas leci tak prędko, że ani się nie obejrzyysz, moja mała...

Bernadeta ma głowę ukrytą na matczynych kolanach i nie odzywa się już ani słowem. Ludwika Soubirous pomimo tych rozsądnych słów, jakimi starała się córkę pocieszyć, czuje się niespokojna. Postanawia pójść jutro do spowiedzi i zwierzyć się któremu z księży, czy to Pomianowi, czy księdzu Pènes lub ojcu Sempet.

Niech oni osądzą tę sprawę Pani z Massabiele.

### CZĘŚĆ DRUGA.

#### CZY ZECHCESZ MI OKAZAĆ TĘ DOBRÓĆ

##### XI.

#### PIERWSZY KAMIEŃ RZUCONY

W szkole Sióstr z Nevers małe grono uczennic, złożone z siedmiu czy ośmiu dziewcząt, tworzy ścisłe zamknięte kółko. Przewodzi im z tupetem energiczna i przemądrzała Janka Abadie. Są one całkowicie pod jej wpływem, są jej niewolniczo oddane. Do tego zespołu należy rudowłosa córka sekretarza merostwa Aneta Courrèges, dalej Katarzyna Mengot, nazwana przez Hiacynta de Lafite „nimfą tego kołtuńskiego gniazda”. Wreszcie blade, długonogie, piegowate dziecko Magdalena Hillot. Ostatnia z wymienionych ma piękny, choć niewielki głosik i występuje jako solistka na wszelkich świeckich i kościelnych imprezach.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Wiersze Polskie

## Juliuszowi Mien

Omdlały ręce fantazji loty,  
Już na szczęśliwe wyspy nie płynie,  
Aby odnowić ludziom wiek złoty  
W czarów krainie.

Dzisiaj myśl ludzka schodzą pod  
ziemię,  
Z trudem kamienne żłobi koryto,  
Zdobyczą ukrytą.

Przygasło dumnych pragnień  
zarzewie,  
Sny bohaterstwa, marzenia chwały,  
Wielkie natchnienia w życiu i  
śpiewie  
Zwolna przebrzmiały.

Dziś ludzkość trwożnie patrzy  
przed siebie,  
Szukając nowej gwiazdy  
przewodniej,  
I o codziennym rozmyśla chlebie  
Dla tych, co głodni!

Żal nam stubarwnej tęczy, co  
blednie,  
Cudownych marzeń, co blask swój  
tracą,  
Lecz ludzie muszą prawdy  
powszednie  
Zdobyczą pracą.

Żal nam poezji w pieśń i czynach  
I bohaterów żal nam pochodu,  
Lecz ludzkość musi myśleć o synach  
Ginących z głodu.

## Błąka się wichry w polu...

Błąka się wichry w polu,  
Nie wie, w którą wiać stronę,  
Błąka się w dzikim bólu  
Moje serce zmęczone.

Śnieg leży w gęstym borze  
I pokrywa krwi ślady,  
Tam moje ślubne łożo,  
Tam kochanek mój blady!

Tak długo na mnie czeka?!  
Próżno pytam o drogę —  
Droga ciemna, daleka,  
Dotąd trafić nie mogę!

Noc czarna świat otacza —  
Glucho, straszno i ciemno!  
Ktoś płacze, ktoś rozpacza,  
Przy mnie czy też nade mną.  
Mówiono, że to biedna,  
Obląkana dziewczyna  
Po polu sama jedna  
Żale swoje poczyta.

Lecz nie wiem, kto to taki,  
Bo tak ciemno jak w grobie —  
Gdy ujrzą krwawe znaki,  
To przypomnę ją sobie!

## Szumi w gaju brzezina...

Szumi w gaju brzezina,  
Bo inaczej nie może,  
Wiatr gałązki jej zgina,  
Musi szumieć, nieboże.

Wzdycha w gaju dziewczyna,  
Mimo woli łązy cieką,  
Bo miłego wspomina,  
Co jest od niej daleko.

Gdy nadejdzie już zima,  
Brzoza liści pozbędzie,  
Wszystkie wichry wytrzyma  
I już szumieć nie będzie.

Gdy nadejdzie już zima,  
Dziewczę wspomni miłego  
I smutnymi oczyma  
Zacznie szukać drugiego.

## Jednego serca...

Jednego serca! tak mało, tak mało,  
Jednego serca trzeba mi na ziemi!  
Co by przy moim miłością zadrżało,  
A byłbym cichym pomiędzy cichymi.

Jednych ust trzeba! skądby  
wieczność całą  
Pił napój szczęścia ustami mojem,  
I oczu dwoje, gdziebym patrzył  
śmiało,  
Widząc się świętym pomiędzy  
świętymi.

Jednego serca i rąk białych dwoje,  
Co by mi oczy zasłoniły moje,  
Bym zasnął słodko, marząc o aniele,

Który mnie niesie w objęciach do  
nieba;  
Jednego serca! tak mało mi trzeba,  
A jednak widzę, że żądam za wiele!

## Na początku

Na początku nic nie było,  
Tylko przestrzeń ciemna, pusta;  
Wtem jej czarne błysły oczy  
I różowe, świeże usta.

Od jej spojrzeń, od rumieńca  
Zajaśniała światła zorza,  
A gdy pierwsze rzekła słowo,  
Ziemia wyszła z głębi morza.

Gdy przebiegła ziemię wzrokiem,  
Śląc jej uśmiech, rój skrzydlaty  
Wzleciał ptaków i motyli,  
A spod ziemi wyszły kwiaty.

Lecz nie istniał jeszcze człowiek,  
Tylko martwa gliny bryła;  
Aż nareszcie swym płomiennym  
Pocałunkiem — mnie stworzyła.

I zbudziłem się do życia  
W cudowności jasnym kraju,  
Lecz mnie również, tak jak innych,  
Wypędzono z tego raj.

## Ta łza...

Ta łza, co z oczu twoich spływa,  
Jak ogień pali moją duszę,  
I wciąż mnie dręczy myśl straszliwa,  
Że cię w nieszczęściu rzucić muszę,

Że cię zostawię tak znękaną  
I nic z win przeszłych nie odrobuję...  
Ta myśl jest wieczną serca raną  
I ścigać będzie jeszcze w grobie.

Myslałem, że nim rzucę ziemię,  
Twych nieszczęść szala się  
przeważą,  
Że z ramion ciężkie spadnie brzemię  
I ujrę radość na twej twarzy.

Lecz gdy lot na to nie dozwoli,  
Po cierniach w górę wciąż się  
wspinaj,  
A choć winienem twej niedoli,  
Miłości mojej nie przeklinaj!

## Zranionym sercom...

Zranionym sercom potrzeba  
Błękitów nieba,  
Skrzydlatej modlitwy gońca,  
Pogodnych uśmiechów słońca,  
Ciszy bez końca...

Lub burzy, która przygłuszy  
Żrący ból duszy —  
I czarnej, wyjącej nocy,  
Co będzie osłonić w mocy  
Ich płacz sierocy.





# Pierwszy „Angelus” Jana Pawła II po intronizacji

Pragnę podjąć wspaniały zwyczaj moich Poprzedników i odmówić wraz z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, Anioł Pański.

Przed chwilą zakończyliśmy uroczystą inaugurację nowego pontyfikatu papieża Jana Pawła II. Aby przeżyć ten historyczny moment, musieliśmy wyznać wspólnie prawdę wiary, którą wypowiadamy codziennie w Składzie Apostolskim „wierzę w święty Kościół powszechny” — a w Credo nicejsko-konstantynopolskim: „wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Uświadomiliśmy sobie także wspólnie tę wspólną prawdę o Kościele, którą Sobór Watykański II wyjaśnił w dwu dokumentach: w Konstytucji dogmatycznej „Lumen Gentium” oraz w Konstytucji pastoralnej „Gaudium et spes” o Kościele w świecie współczesnym.

A teraz musimy pójść jeszcze dalej. Musimy dotrzeć do tego momentu w dziejach świata, kiedy Słowo staje się ciałem. Kiedy Syn Boży staje się Człowiekiem. Dzieje zbawienia osiagają swój szczyt a zarazem rozpoczynają się na nowo w swym definitywnym wymiarze, kiedy Dziewica z Nazaret przyjmuje zwiastowanie anielskie i wypowiada słowa „niech mi się stanie wedle słowa twego”. W tym momencie poczyna się Chrystus i w tym momencie poczyna się Kościół.

Zstępujemy więc do samego początku tajemnicy. W niej ogarniamy raz jeszcze całą treść dzisiejszej uroczystości. W niej ogarniamy całą przeszłość chrześcijaństwa i Kościoła, który tutaj w Rzymie znalazł swoje centrum, w niej staramy się ogarnąć przyszłość tego pontyfikatu, Ludu Bożego i całej rodziny ludz-

kiej. Bo bierze początek z woli Ojca — a poczyna się zawsze pod sercem Matki.

Z taką więc wiarą i z taką ufnością mówimy:

Anioł Pański...

**GŁOS KATOLICKI**  
**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69

**C.C.P. : PARIS 12 777 08 U**

Dyrektor : Ks. Pralat Z. Bernacki  
Redaktor : Ks. A.J. Stopa  
Administrator : Ks. Z. Pionnier

**N° d'autorisation 60.593**

Mission Catholique Polonaise  
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola - 62302 LENS

## Ksiądz Rektor do Młodzieży

Droga Młodzieży !

Uroczystość Waszego Patrona św. Stanisława Kostki obchodźcie będziecie w tym roku w innej atmosferze.

Rok rocznie dzielimy radość, że młodzież Katolicka szczególnie polska święci ten dzień w blasku polskiego świętego, który poszedł jako młodzieniec do Rzymu, aby tam, mimo sprzeciwu rodziców, w zakonie Ojców Jezuitów w młodym wieku zajaśnić światu heroicznoscą swego cnotliwego życia.

Napewno w domu wychowanie otrzymał takie jak jego brat Paweł. A jednak jak w różnym kierunku potoczyło się ich życie. Dlaczego ?

Brat Paweł zmarnował łaskę, wygasił ją w swoim sercu, Stanisław rozwinął ją, i ubogacił. Miłość Boga jak każda miłość wzbudziła w nim chęć zaangażowania się na drodze do świętości, do której każdy jest powołany.

Uroczystość tegoroczną jak wspominałem obchodźcie będziemy w innej atmosferze. Bóg w swych opatrnościowych planach powołał do Rzymu na Stolicę Piotrową Papieża Polaka, aby całemu światu katolickiemu był Namiestnikiem Chrystusa, Jego widzialną głową na ziemi, tam gdzie spoczywają również doczesne szczątki św. Stanisława Kostki w Rzymie. Ojciec św. Jan Paweł II już jako młody Kapłan, a potem jako Biskup a w końcu Metropolita Krakowski i Kardynał w swych

planach duszpasterskich stawiał na młodzież. Mianując dwóch młodzieżowych referentów w swej Archidiecezji uważał, że przyszłość Kościoła zależy od zaakceptowania, od przejęcia przez młodego człowieka Ewangelii. — Chciał, aby duszpasterze tak głosili młodzieży Ewangelię aby w sercach młodzieży „Słowo Ciałem się stało”. Stąd przez rekolekcje formacyjne młodzieży pragnął, aby osiągnąć to co nazywa się religijnością czynną — co dziś nazywamy zaangażowaniem. Religijnością na codzien, religijnością w życiu !

Droga Polska Młodzieży ! Jakże bliscy jesteście sercu Ojca świętego w Jego trosce o przyszłe oblicze Kościoła ! Jakże wielkie w was pokłada nadzieje, boć w was płynie ta sama krew.

Zaangażowaliśmy się w tym roku wziąć odpowiedzialność za Kościół w rodzinie.

Rodzina to Wasza kolebka. Rodzina Wasza, to Kościół domowy. Rodzice wasi to pierwsi wasi wychowawcy. Z nimi wspólnie razem budujecie ten Kościół domowy, z nimi bierzecie odpowiedzialność za Kościół. Oni przekazują wam poczucie szacunku, którego kiedyś wymagać będziecie od waszych dzieci, gdy założycie ogniska rodzinne. Rodzice przekazują wam wartości moralne, którymi kierować się będzie-

cie w życiu. Rodzice przekazują wam swą rodzicielską miłość na którą musicie odpowiedzieć dojrzewającą synowską miłością.

W rodzinie macie często młodsze siostry i młodszych braci. Oni na was patrzą i naśladują was nieraz tylko po to, aby pokazać się, że jak wy dojrzewają. Czy dzięki waszemu postępowaniu upodobniają się w dobrym ?

Kiedyś wynętrzał się jakiś młodzieniec ze swych win wobec dziewczyny. Słowo grzech nie dochodziło do jego umysłu. Ale kiedy powiedziałem mu, co byś zrobił gdyby twój kolega zrobił tak samo twej siostrze ? Teraz rozumiem, odpowiedział ! Ukaralbym go ! A sam siebie uważasz się za niewinnego ? Dlaczego ?

Odpowiedź jest tylko jedna, nie miał poczucia odpowiedzialności !

Angażujesz się, by być dobrą córką i dobrym synem w rodzinie, aby rodzina twoja, nie była dla ciebie tylko hotelem i jadłodajnią, ale, by była Kościołem domowym, którym kieruje ewangeliczna prawda Chrystusa, w którym Słowa Chrystusa stają się Ciałem a Matka Boża do której św. Stanisław bezgraniczną miłością był a dla ciebie Najlepszą z Matek.

**Ks. Pralat Zbigniew Bernacki**  
**Rektor Polskiej Misji Katolickiej**  
**we Francji**



## Historyczne spotkanie z Episkopatem Niemiec Zachodnich

### Delegacja Episkopatu Polski w Fuldzie

Delegacja Episkopatu Polski została powitana na lotnisku we Frankfurcie przez kard. H. Volka i ordynariusza Fuldy bpa E. Schicka. Był także obecny ambasador polski w RFN z sekretarzami. Powitanie najpierw odbyło się na pokładzie samolotu, a następnie w salonie recepcyjnym.

Z Frankfurtu delegacja udała się samochodami do Fuldy. Tu wszyscy biskupi niemieccy w stroju chórowym przed bramą katedry oczekiwali na przyjazd polskich gości. Gdy ukazały się samochody, odezwały się dzwony. Zebrało się sporo ludzi, którzy oklaskiwali Księdza Prymasa i delegację polską. Krótkie powitanie wygłosił kard. J. Höffner. Odpowiedział Kardynał Prymas. Małe dzieci wręczyły członkom delegacji wiązanki kwiatów. Wszyscy udali się do katedry. Przy głównym ołtarzu odbyła się krótka adoracja, a potem przejście do grobu św. Bonifacego, gdzie zgromadzili się także licznie pracownicy telewizji i różni reporterzy. Ksiądz Prymas zaskoczył wszystkich, gdyż nie uklęknął na specjalnie przygotowanym klęczniku, ale poszedł do samego grobu i uklęknął na podium ołtarzowym.

Ksiądz Prymas zamieszkał w rezydencji miejscowego ordynariusza, reszta członków delegacji w Seminarium Duchowym.

Wieczorem tegoż dnia w zamkniętym gronie członków Niemieckiej Konferencji Biskupów słowo powitalne i słowo wprowadzające do podpisania porozumienia o uregulowaniu statusu księży polskich w przyszłości wyjeżdżających do Niemiec wygłosił kard. Höffner. Odpowiedział na to Kardynał Prymas i przekazał jako dar obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Kard. Höffner powiedział, że jest to wspólna nasza Matka i że obraz ten będzie wisiał w tej sali, gdzie co roku zbierają się na swoją konferencję biskupi niemieccy.

21 września o godz. 9,00 delegacja polska uroczystie weszła na salę obrad,

gdzie byli zgromadzeni biskupi niemieccy. Byli także reporterzy i przedstawiciele telewizji. Kardynał Höffner jeszcze raz krótko powitał Księdza Prymasa i delegację polską i opowiedział o otrzymanym wczoraj darze. Zaznaczył, że Matka Boża jest naszą wspólną, łączącą nas Matką. Potem rozpoczęła się sesja zamknięta Niemieckiej Konferencji Biskupów, w której wzięła udział również delegacja polska.

### Odpowiedź Księdza Prymasa na powitanie kard. HOFFNERA przed katedrą w Fuldzie 20 września 1978 roku — godz. 13,30.

Radość moją, księdza kardynała Woitwy z Krakowa, księdza biskupa Stroby ze Szczecina, księdza biskupa Władysława Rubina — sekretarza Synodu — i naszego otoczenia wypowiadam tutaj gorącym sercem, pełen radości, że mogliśmy dotrzeć do Fuldy, do grobu św. Bonifacego.

Od dawna już, bo jeszcze przed Soborem Watykańskim II, omawialiśmy ze śp. kardynałem Döpfnerem możliwość naszego zbliżenia — zbliżenia obydwu Narodów, które Opatrzność Boża związała nie tylko granicami, ale też i wzajemnym przenikaniem religijnym narodów wychowanych w Kościele Katolickim. Wielokrotnie rozmawialiśmy i wypowiadaliśmy te nadzieje, że przyjdzie czas, kiedy, tak jak ongiś, tak i dziś, będziemy mogli wspólnie budować Europę Chrystusową, chrześcijańską. Tym bardziej, że przez wiele wieków w tym duchu pracowaliśmy w centralnej Europie, ażeby ugruntować tutaj królestwo Chrystusowe, które jest królestwem prawdy, królestwem sprawiedliwości i miłości, królestwem pokoju i łaski.

Szczególnie systematycznie pracowaliśmy nad tym w okresie Soboru Watykańskiego II. I wtedy już rozmawialiśmy, że można iść wspólną drogą w duchu Ewangelii. Co więcej — nie tylko jest to możliwe, ale jest niezbędne, konieczne do dalszego rozwoju

ju ducha Bożego w tym świecie centralnej Europy, która była bardzo często kolebką wspaniałych poczynań apostołskich i ewangelicznych.

W okresie Synodów Biskupów w Rzymie miałem miłą sposobność i ja i mój współpracownik i kolega w Episkopacie Polskim — Kardynał Wojtyła — rozmawiać z biskupami niemieckimi, jak również z Najdostojniejszym Eminencją Kardynałem Kolońskim Höffnerem. I w dalszym ciągu wypowiedzieliśmy te same nadzieje, które dziś się urzeczywistniają. Toteż wielką radością dla mnie było, gdy mogliśmy wspólnie modlić się w stolicy Kościoła Katolickiego w Polsce w Gnieźnie razem z kardynałem Döpfnerem, a później z Eminencją Kardynałem Höffnerem przy grobie św. Wojciecha. Toteż naszą obecność dziś przypisujemy w dużym stopniu tym właśnie wspólnym rozmowom, nadziejom i oczekiwaniom, a poniekąd autorami tej naszej obecności dzisiaj są obydwaj kardynałowie Döpfner i Höffner. Tym bardziej, że poczuwaliśmy się do obowiązku rewizyty naszych miłych Gości w Polsce Księża Kardynałów i biskupów niemieckich. I tak serdecznie prosimy, żeby Najdostojniejsi Biskupi Niemieccy uważali, że jest to nasza oficjalna rewizyta.

Szczególnie raduje nas to, że przychodzimy od grobu św. Stanisława na Wawelu, św. Wojciecha-Adalberta w Gnieźnie tutaj do grobowca św. Bonifacego. Bo te trzy wielkie postacie zaważyły bardzo na chrześcijańskim charakterze Europy.

Jestem serdecznie wdzięczny Najdostojniejszemu Episkopatowi Niemiec za to powitanie tak uroczyste na progu tej wspaniałej, historycznej świątyni św. Bonifacego, jak również wszystkim tutaj obecnym. Imieniem delegacji Episkopatu Polskiego, imieniem Narodu Polskiego wyrażamy nasze podziękowanie za tak serdeczne i braterskie powitanie. Myślę, że najwspanialszym początkiem dla naszego spotkania w naszej wspólnej modlitwie i dziś i jutro będzie to błogosławień-



stwo, które razem z Episkopatem Niemieckim teraz udzielimy.

BP 40-871 d

### Przemówienie Księdza Prymasa wygłoszone wieczorem 21 września w katedrze w Fuldzie

Warszawa, 21 września

Są miejsca w świecie katolickim, które nas, biskupów, kierują do tej chwili, gdy Chrystus wysłał Apostołów do pracy ewangelicznej — „Idźcie i nauczajcie, chrzcząc...” Do tych miejsc należy nie tylko Galileja nad jeziorem Genezaret, ale też i Roma św. Piotra i Fulda św. Bonifacego i Gniezno św. Wojciecha.

Te miejsca i wspomnienia z nimi związane zwracają biskupów do tych błogosławionych czasów, gdy wszyscy byli jedno.

Dziś jest niekiedy bardzo trudno przedrzeć się przez dziewiętnaście wieków Kościoła, przez jego dzieje, prace, zmagania się, walkę o czystość prawdy, do pełni miłości ewangelicznej, do postawy służby braterskiej.

A jednak nieraz mi się wydaje, że Kościół współczesny musi wyjść z racjonalizmu teologicznego, spośród regałów bibliotecznych, labiryntów i fakultetów, musi wyzwolić się z technologii teologicznej i kazuistyki — jak ongiś Chrystus wyszedł spośród faryzeuszów i doktorów zakonnych — by odszukać ubogich w wierze, ewangelizare pauperibus, sanare aegrotos et contritos corde.

A może Kościół współczesny będzie musiał wyswobodzić się z różnych układów i pertraktacji, by odzyskać prawdziwą wolność, jak ongiś Jan nad Jordanem, a Chrystus za miastem na Kalwarii ?

To wcale nie oznacza „Kościół ubogi”, to dopiero będzie oznaczać Kościół ufający bardziej Bogu niż ludziom. To Kościół odważny nie tylko wobec ubogich, ale i wobec moczarów ciemności.



Gdy dziś, po latach, spotykają się w centrum Europy chrześcijańskiej przedstawiciele dwóch Episkopatów, może wypadnie nam powiedzieć sobie coś bardzo prostego, co nie będzie sensacją dla polityków, ale co może nawet być dla nich zgorzeniem. Ale dla świata chrześcijańskiego może być ratunkiem i początkiem ewangelicznej drogi Europy odrodzonej w duchu św. Ireneusza : „Poprzez okrąg ziemski

rozbrzmiewają różne języki, lecz moc tradycji pozostaje ta sama. Kościoły założone w Germanii nie różnią się od innych kościołów, ani w ich wierzeniach, ani w tradycjach. Podobnie Kościoły, które są w Hiszpanii, albo u Celtów, na Wschodzie, albo w Egipcie, lub w Libii” (Adv. Haer).

Co niechaj sprawia wśród nas Ojciec Narodów, przez Jezusa Chrystusa, Króla pokoju i społecznej miłości.

## 1978 - Rok Świętego Całunu

### Czyje to mogły być dłonie ?

Po przebicciu boku Jezusowego i uzyskaniu zezwolenia na pogrzeb, zdjęto Jego ciało z krzyża. Uwieczniona na Całunie Turyńskim ślady dłoni osoby przyjmującej najświętsze ciało, przedstawiają nam, z jaką miłością i pietyzmem to czyniono. Ściekająca krew utrwaliła trzy palce dłoni, trzymających stopy Jezusa, co jest charakterystyczne przy tego rodzaju czynności. A jeśli są to dłonie Matki Najświętszej, czyż nie jest to dodatkowy motyw do zgłębiania Jej boleść ?

### Przypuszczenia współczesnej medycyny

Piłat był zdziwiony tak rychłą śmiercią Jezusa i kazał żołnierzowi przekonać się o faktycznym zgonie Zbawiciela. Żołnierz „fachowo” przebił prawy bok Jezusa — między szóstym a siódmym żebrzem — z którego wypłynęła krew i woda. Ten fakt naprowadza medycynę na stwierdzenie, że Chrystus umarł na krzyżu na skutek pęknięcia serca, przy którym nawet po jednej godzinie, jak to wykazały doświadczenia, zwłaszcza dra W. Strouda, następuje już rozdzielenie krwi na dwa odmienne morfologiczne elementy : krew i wodę. Głośne wołanie Jezusa, poprzedzające śmierć, byłoby również objawem pęknięcia serca. Przeważa jednak przekonanie, że Pan Jezus umarł przez uduszenie na skutek porażenia, podobnego do tego, jakie powoduje tężec.

### Chusta

Św. Jan w swej Ewangelii opisuje, co apostołowie znaleźli w grobie po zmartwychwstaniu Jezusa : „A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płó-

tno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu” (J 20, 5—7).

Nasuwa się pytanie, co się z nią stało ? I ona się zachowała. Od wieków jest przechowywana w katedrze w Oviedo — Hiszpania i czczona jako bardzo cenna relikwia — „el Sagrado Rostro”, czyli „Święta Twarz”.

Chustę również poddano wnikliwym badaniom. Poprzez Całun przenikała krew z twarzy Jezusowej i utrwaliła na Chuście oblicze Zbawiciela, oczywiście mniej wyraźnie niż na Całunie. Porównując twarz z Chusty z twarzą na Całunie, stwierdzono dokładną zgodność pomiarów. Szczególnie znamieny jest wyciek krwi z prawego kącika ust człowieka z Całunu, który jest także dokładnie utrwalony w wielkości i formie na tej Chuście. Jednak odbicia śladów przesiąkłej krwi poprzez Całun nie przedstawiają się anatomicznie tak wyraźnie, jak na Całunie, który bezpośrednio przylegał do twarzy Jezusa. Uderza jednak fakt zgodności krwawych plam widocznych na Całunie z plamami krwi na Chuście. Ponadto zbieżne są dane anatomiczne odbicia Całunu i Chusty, jak również forma i lokalizacja niektórych kropli, względnie skrzepów krwi, które oznakowały twarz tak na Całunie, jak i na Chuście, na której również stwierdzono obecność składników chemicznych aloesu i mirry, którymi nasyciono święty Całun.

Opracował Ks. Dr Rudolf Adamczyk, ul. Pszczyńska 31, 44-330 Jaszczębie Zdrój, na podstawie książek: Mons. Giulio Ricci — Via Crucis secondo la Sindone — Droga Krzyżowa według Całunu ; L'Uomo della Sindone e Gesu — Człowiek z Całanu — to Jezus.



# Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II do dziennikarzy podczas audiencji (20. 10. 78)

Na wstępie swego przemówienia Ojciec Święty serdecznie podziękował dziennikarzom za trud jaki w ostatnich miesiącach włożyli, by przekazać opinii publicznej wydarzenia mające miejsce w Kościele Katolickim. Z punktu widzenia waszego zawodu przeżyliście trudne i pełne emocji chwile. Nagły i nieprzewidywany bieg wydarzeń zmusił was do jeszcze większego wysiłku by przyswoić sobie wiadomości religijne, które, być może, nie były wam bliskie. Trzeba to było robić gorączkowo, by odpowiedzieć na wymagania obecnego wieku napiętnowanego chorobą pośpiechu. Szczególnie zaś podziękował Papież dziennikarzom za pełne szacunku i obszerne relacje o zmarłym Papieżu Pawle VI i Janie Pawle I oraz za pozytywne przedstawienie ostatniego konklawe i wyboru nowego papieża. „Mielicie okazję — powiedział Ojciec Święty — mówić nie tylko o osobach, które przemijają, lecz o Stolicy Rzymskiej, o Kościele, o Jego tradycji, obrzędach, wierze, o jego problemach i nadziejach, o Świętym Piotrze i roli Papieża, krótko : o tajemnicy Kościoła, a nie jest rzeczą łatwą ukazać prawdziwe oblicze Kościoła. Wydarzenia są zawsze trudne do odczytania i do przekazania, ponieważ prawie zawsze są złożone. Wystarczy pominąć, zminimalizować, lub przeakcentować jakiś element, by swalszować obecny jego obraz i przewidywania na przyszłość.

Szczególne trudności w przekazaniu wydarzeń Kościoła natrafiają zwłaszcza ci, którzy nie patrzą na nie przez pryzmat wiary. Trzeba bowiem przekazywać rzeczy istotne. Dlatego też wielu ulega pokusie o-



powiadania anegdot. Można iść i po tej linii — pod warunkiem jednak, że anegdoty będą miały specyficzne znaczenie i ścisły związek z faktami religijnymi. W omawianiu zaś ważniejszych problemów Kościoła ryzykuje się niepełne przekazanie tego co w Kościele jest istotne, a wiadomo wam, że nie są to sprawy natury politycznej lecz duchowej.

Wdalszym ciągu swego przemówienia Ojciec Święty uważa dziennikarzy na rolę jaką odegrali w ostatnim czasie wzbudzając u wszystkich : wierzących, niewierzących i obojętnych religijnie, zainteresowanie sprawami Kościoła.

Powierzona przez Chrystusa Piotrowi najwyższa misja głoszenia ewangelii wszystkim ludom i gromadzenia w jedno uczniów Chrystusa, ukazała się światu jako rzeczywistość przerastająca zwyczajne wydarzenia. Życzyłbym sobie aby ci którzy przekazują informacje religijne mogli zawsze znaleźć pomoc w odpowiednich instancjach Kościelnych, które powinny ich przyjmować z poszanowaniem ich osobistych przekonań i zawodu, oraz przekazywać obiektywne wiadomości ukazując chrześcijańską wizję wydarzeń oraz ich prawdziwe znaczenie dla Kościoła i Ludzkości.

W końcowej części przemówienia Ojciec Święty nawiązał do wolności informacji : „Jesteście bardzo wrażliwi — powiedział papież — na wolność informacji i wypowiedzania się — macie rację. Bądźcie szczęśliwi, że możecie z niej korzystać. Posługujcie się dobrze tą wolnością, aby przybliżyć i wprowadzić waszych czytelników, słuchaczy i widzów we wszystko, co jest prawdziwe i szlachetne, co jest sprawiedliwe i czyste, co jest godne miłości i szacunku, we wszystko co pomoga im żyć w sprawiedliwości i braterstwie i odkrywać ostateczny sens życia, wprowadzać w tajemnicę Boga, tak bliską każdemu z nas.

Pragnę zachęcić was również do wysiłku, jak gdyby do lojalnego porozumienia : kiedy w waszych sprawozdaniach mówicie o życiu i działalności Kościoła, starajcie się jeszcze bardziej wejść w autentyczną, głęboką i duchową motywację, kierującą myśleniem i działaniem Kościoła. Kościół ze swej strony słucha obiektywnych wypowiedzi dziennikarzy na temat oczekowań i

wymagań świata. Nie znaczy to oczywiście, że Kościół zmienia swoje orędzie skierowane do świata naszych czasów : Ewangelia bowiem zawsze jest natchnieniem dla Jego postawy.

W ostatnich słowach Ojciec św. raz jeszcze podziękował za możliwość pierwszego i osobistego kontaktu z dziennikarzami, zaznaczając, że do ich problemów powróci jeszcze przy innej okazji, oraz zachęcił zebranych, aby swoje problemy i kłopoty powierzyli Najśw. Maryi Pannie, która jest zawsze u boku Chrystusa.



## RZECZY CIEKAWE

### Zagłówki pomagają :

Stosowanie tzw. zagłówek przedłużających oparcie siedzeń zwiększa bezpieczeństwo w samochodzie w przypadku uderzenia w wóz z tyłu, co powoduje urazy kręgow szyjnych...

### Za grubo do kierownicy :

Zachodniobrzeńska policja odebrała prawo jazdy mężczyźnie, który przy wzroście 165 cm ważył 105 kilogramów. Sąd zatwierdził tę decyzję, w uzasadnieniu podając, że taka tusza utrudnia swobodne ruchy i zwiększa ryzyko błędów w prowadzeniu pojazdów.

### Nie całuj :

W szpitalu w Zagrzebiu na tabliczkach przy łóżkach chorych obok nazwiska, wieku i diagnozy wypisuje się również przyczynę choroby. Niedawno na jednej z takich tabliczek można było przeczytać. „Mirko Zelic, lat 21, cztery złamane żebra. Pocałunek przy szybkości 100 km na godzinę”.



## Ostatnie przemówienie Karola Kardynała Wojtyły

na otwarcie X ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni i Piosenki Religijnej  
w Częstochowie 17 września 1978

Naprzód pragnę wyrazić moją radość z tego dziesięciolecia. Mam w oczach jeszcze pierwszy Sacrosong w Łodzi, w roku 1969, na który odważyłem się przyjechać.

Bardzo się cieszę z tego, że od tego pierwszego Sacrosongu upływa 10 lat i że w ciągu tego dziesięciolecia ks. Jan Palusiński i wszyscy jego dobrodzieje z całej Polski: kompozytorzy, autorzy, śpiewacy, orkiestry, dyrygenci, soliści, chóry (...), wreszcie księża i biskupi towarzyszą mu od miasta do miasta i od diecezji do diecezji.

Szczególnie się raduję z tego, że ten jubileuszowy Sacrosong odbywa się w Częstochowie, przede wszystkim dlatego, że tutaj jest Jasna Góra; a wszystko w Kościele polskim zyskuje pełne obywatelstwo poprzez Jasną Górę. Tak się ułożyły dzieje zbawienia na naszej ziemi, dzieje naszej ziemi. Więc się cieszę z tego jasnogórskiego Sacrosongu.

I jeszcze z jednego się cieszę, mianowicie z tego, że ten Sacrosong odbywa się w katedrze, nie tylko na Jasnej Górze, ale i w katedrze częstochowskiej, gdzie patronuje Święta Rodzina. I tutaj przechodzę do meritum sprawy.

Rodzina. Właśnie trzeba klimatu rodziny na to, ażeby się rodziło, ażeby powstawało dobro wielorakie, żeby człowiek był świadkiem twórczości i twórcą, trzeba klimatu rodziny. Posłużę się tutaj cytatem z Norwida, który nawet jeśli nie jest jednym z trzech wieszczów XIX stulecia, to jest na pewno profeta naszego stulecia. Napisał on: „Piękno na to jest, by zachwycało do pracy, praca, by się zmartwychwstało”. Trzeba się zachwycić, trzeba stworzyć środowisko zachwyty, trzeba stworzyć klimat zachwyty. To jest najbliższe rodzinie. W rodzinie autentycznej, takiej na wzór Świętej Rodziny panuje ten klimat; jest zachwyty nad pierwszym uśmiechem dziecka, nad pierwszym słowem dziecka, nad człowiekiem. Trzeba tego zachwyty, ażeby w życie człowieka, społeczeństwa, narodu zstępowało piękno, to piękno, które jest fundamentem, sprawcą kultury.

Nie da się kultury tworzyć środkami administracyjnymi. Środkami

administracyjnymi można tylko kulturę niszczyć, można tylko niszczyć kulturę. To jest bardzo ważne w naszych czasach. Trzeba zachwyty nad wszystkim, co jest w człowieku. A jeśli w człowieku jest taki wymiar, któremu na imię „sacrum” — a jest — to tego nie można zakłamywać tego nie można eliminować środkami administracyjnymi i mówić, że to jest kształt współczesnej kultury, laicki kształt. Myślę, że różni pionierzy laickości wstydzą się takiego rozwoju sprawy.

Gdyby był jeden człowiek w całej Polsce, który ma w sobie ten wymiar „sacrum”, to dla tego jednego człowieka to „sacrum” ma prawo obywatelstwa w polskim życiu i w polskiej kulturze. A cóż powiedzieć, jeżeli takich ludzi są miliony, a cóż powiedzieć, jeżeli te miliony dziedziczą tradycję tyłu pokoleń, całego tysiąclecia? I dlatego ta sprawa, której na imię „Sacrosong” ma jeszcze inne znaczenie, aniżeli tylko znaczenie festiwalu artystycznego, festiwalu w szczególności młodzieżowego, co jest naszą wielką radością.

Ta sprawa ma o wiele głębsze znaczenie. Trzeba sięgać do Ewangelii i trzeba sięgać do nauki Soboru Watykańskiego Drugiego, i trzeba sięgać do naszych wieszczów, a żeby tej sprawie nadać właściwy wymiar.

W każdym razie jest rzeczą żenującą, że pomimo dziesięciu lat istnienia Sacrosongu, sama nawet nazwa pozostaje wciąż nazwą zakazaną w polskich środkach przekazu: w polskiej prasie, w polskim radiu; to jest rzeczą żenującą, inaczej tego nie można określić.

Myślę, że to, co mówię w tej chwili, jest jakimś echem dzisiejszego Listu Episkopatu związanego z niedzielą środków przekazu. I na ten temat już więcej mówić nie chcę.

Natomiast, wracając do Sacrosongu, przy dzisiejszej okazji dziesięcioletniej i w ramach liturgii eucharystycznej, w ramach homilii chcę jeszcze dwa razy posłużyć się słowami Mickiewicza. Kiedyś (...) pisał Adam o pieśni gminnej. Pisał: „Pieśń gminna, ty arko przymierza między dawnymi i nowymi laty”.

Chcę złożyć życzenia na dziesięciolecie Sacrosongu, żeby stał się on także jakąś „arką przymierza” pomiędzy całą przeszłością polskiej kultury chrześcijańskiej, jej współczesnością i przyszłością. I niech się nic nie lęka, że wypada mu być tą arką przymierza, czy też — jeżeli wolimy dzisiejszy język — pomostem, że wypada mu być w warunkach tak mało oficjalnych, na pozycji marginesu; niech się nic nie lęka. Ważne jest to, że „w nim lud składa broń swego rycerza”. To jedno życzenie.

I jeszcze chcę sformułować drugie życzenie również posługując się słowami Mickiewicza, który — jak wiemy — kiedyś napisał o swoich dziełach, wyraził takie życzenie: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy. Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy”. Jedno tylko słowo zmienię: żeby te pieśni zbłądziły pod strzechy. I tego wam również życzę na to dziesięciolecie. (...) Niechby zbłądziły do wielkich hal fabrycznych, niechby sobie te pieśni śpiewali górnicy schodzący na swoją zmianę, niechby te pieśni, które już śpiewa znaczna część młodzieży, śpiewała młodzież, czy to jadąc pociągami, czy idąc na wycieczkę, czy przy ogniskach — tego wam życzę — żeby te pieśni zbłądziły pod strzechy” (...). Tego wam życzę.

Niech się stanie ta olbrzymia praca, ta autentyczna twórczość, która jest wyrazem wolności polskiego ducha, która jest wyrazem wolności polskich twórców, niech się stanie źródłem odnowy polskiej kultury, kultury muzycznej, kultury słowa mówionego i śpiewanego, niech się stanie jakimś elementem kultury masowej, skoro tak jest również współczesny wymiar kultury. Niech się stanie tym wszystkim.

Sacrosong jest śpiewaniem, śpiewaniem ludzkiego „sacrum”; śpiewanie ludzkiego „sacrum” jest modlitwą; Sacrosong jest modlitwą. O to się módlmy i w czasie tej Najświętszej Ofiary, tej Eucharystii, którą sprawuje nasz Gospodarz, biskup Stefan, i módlmy się w czasie całego Sacrosongu.

Amen.



# LITURGIA NIEDZIELI

## 32 NIEDZIELA ROKU A

12 listopada 1978

**Antyfony na wejście** Ps 87,3  
Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, o Panie, nakłoń swego ucha na moje wołanie.

**Modlitwa**  
Wszchemgający i miłosierny Boże, oddal od nas łaskawie wszelkie przeciwności, \* abyśmy niekrępowani przez szkodami duszy i ciała, \* mogli służyć Tobie w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**  
Wejrzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy Cię, miłosierny Panie, \* abyśmy przez miłość \* osiągnęli to, co pragniemy w misterium męki Syna Twójego.  
Przez Chrystusa.

**Antyfony na Komunię** PS 22, 1-2  
Pan jest moim pasterzem; nie brak mi niczego; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

albo : Łk 24,35  
Uczniowie poznali Jezusa przy łamaniu chleba.

**Modlitwa po Komunii**  
Pokrzepieni świętym darem dzięki składamy Tobie, Panie, i błagamy, \* aby z Twojej łaskawości tym którym Duch Święty udzielił swej mocy \* dał wytrwać w wierność i łasce. Przez Chrystusa.

**PIERWSZE CZYTANIE** Mdr 6, 12-16  
Mądrość znajdują ci, którzy jej szukają.

**Czytanie z Księgi Mądrości.**  
Mądrość jest wspiana i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, i ci znajdują, którzy jej szukają, uprzedza bowiem tych, co jej pragną, wpierw dając się im poznać. Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich. O niej rozmyślać to szczyt roztropności, a kto z jej powodu nie śpi, wnet się trosk pozbędzie: sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni,

objawia się im łaskawie na drogach i popiera wszystkie ich zamysły.  
Oto słowo Boże.

**PSALM RESPONSORYJNY**  
PS 63 (62), 2. 3-4, 5-6, 7-8  
R. : por. 2b)

Refren :  
Ciebie, mój Boże, pragnie dusza moja.

Boże mój, Boże, szukam Ciebie i pragnie Ciebie moja dusza.  
Ciało moje tęskni za Tobą, jak ziemia zeschła i łaknąca wody.

Refren.  
Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni, \* by ujrzeć Twą potęgę i chwałę.  
Twoja łaska jest cenniejsza od życia, \* więc sławić Cię będą moje wargi.

Refren.  
Będę Cię wielbił przez całe me życie \* i wzniosę ręce w imię Twoje.  
Moja dusza syci się obficie, \* a usta Cię wielbią radosnymi wargami.

Refren.  
Gdy myślę o Tobie na moim postaniu \* i o Tobie rozważam w czasie nocnych czuwań.  
Bo stałeś się dla mnie pomocą \* i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie.

Refren.  
**DRUGIE CZYTANIE** I Tes 4, 12-18  
Powszechne zmartwychwstanie.

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjdzie Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli.

Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami.  
Oto słowo Boże.

**Śpiew przed Ewangelią**  
Mt 24, 42a. 44

Aklamacja :  
Alleluja, alleluja, alleluja.  
Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.

Aklamacja :  
Alleluja, alleluja, alleluja.

**EWANGELIA** Mt 25, 1-13  
Przypowieść o dziesięciu pannach.

†Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

„Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się oblubieniec opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły.

Lecz o północy rozległo się wołanie: „Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”. Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użycie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nim, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”.

Gdy one szły kupić, nadszedł oblubieniec. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam”. Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

### " LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich  
Prenumerata półroczna 35,00 F.F.  
Prenumerata roczna 60,00 F.F.  
Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.  
Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.